

# Wizyta Karaimów w Łucku

**N**a początku września 2019 roku zespół „Birlik” wziął udział w obchodach Dni Łucka i festiwalu „Noc w Łuckim Zamku”, imprezach poświęconych rocznicy zjazdu europejskich monarchów na zamku księcia Lubarta w roku 1429. Ponieważ Łuck i Troki są miastami partnerskimi, a trudno sobie Troki wyobrazić bez Karaimów, weszliśmy w skład trockiej delegacji udającej się na łuckie obchody.

Nasz wyjazd autobusem udostępnionym przez samorząd trocki poprzedziło kilka solidnych prób. Przed wschodem słońca ruszyliśmy w daleką drogę. Za oknem przesuwają się zielone litewskie pejzaże i piękne polskie wsie, ale większa część pasażerów udała się w objęcia Morfeusza. Szczęśliwie przekroczyliśmy granicę polsko-ukraińską i rozpoczęliśmy ostatni etap podróży. Drogi znacznie się zmieniły – wcześniej gładkie i równe, stały się ciągiem wybojów. Na szczęście pozostało już tylko kilka godzin jazdy. Wieczorem autobus przybył do Łucka.

Przyjęto nas bardzo ciepło. Zatrzymaliśmy się w hotelu „Срібні лелеки” („Srebrne bociany”). Zorganizowano nam nawet obiad, na który mocno się spóźniliśmy. Wolontariuszki witające gości z Litwy bardzo zdziwiła nasza znajomość języka rosyjskiego, która znacznie ułatwiała wzajemne kontakty. W hotelu oczekiwała nas niespodzianka. Specjalnie dla nas przyjechał z żoną Josif Eszwowicz, jedyny Karaim mieszkający obecnie w Łucku. Poczęstował nas świeżo upieczonymi bułeczkami z wiśniami. Było to bardzo radosne spotkanie bliskich sobie ludzi. Po kolacji, nie tracąc czasu, ruszyliśmy na spacer po mieście i około północy wróciliśmy do hotelu.

Rano, po śniadaniu, pojechaliśmy autobusem na główny plac miejski, gdzie pełną parą szły przygotowania do Dni Łucka. Zorganizowano dla nas interesującą wycieczkę po historycznym centrum miasta. Szczególnie spodobały się nam piękne i zadbane bulwary, świadczące o ozdobione tablicami z opisami historii miasta, ze wzmiankami także i o Karaimach, na przykład o hazzanie Abrahamie Firkowiczu – urodzonym w Łucku znanym kolekcjonerze

starych rękopisów, archeologu i podróżniku. Przespacerowaliśmy się po starym mieście, odwiedziliśmy Niemiecką Słobodę z zachwycającą kirką w gotyckim stylu, stare miejskie świątynie i przede wszystkim ulicę Karaimską. Spotkaliśmy tam kobietę pamiętającą Karaimów, szczególnie Eszwowiczów, z którymi przyjaźniła się jej rodzina. Wstąpiliśmy do wspaniałego zamku łuckiego. Poszliśmy też obejrzeć niezwykle dom ozdobiony rzeźbami ze wszystkich epok i stylów autorstwa znanego rzeźbiarza Mykoły Gołowania, który osobiście zaprosił nas do pracowni i opowiedział o swojej twórczości.

Przed rozpoczęciem koncertu, natchnieni wycieczką, powróciliśmy na rynek, gdzie zaprezentowaliśmy się mieszkańcom miasta i zgromadzonym gościom. Naszemu występowi towarzyszył film o powieści trockim. Szczególnie uradowało nas przemówienie mera Łucka, który sporo uwagi poświęcił Karaimom. Po koncercie i smacznym obiedzie, który na nas czekał, zaproszeni zostaliśmy na próbę do XIV-wiecznego zamku. Było bardzo wesoło i owocnie dzięki naszej choreografce Katerinie

Spotkaliśmy Josifa Eszwowicza, jedynego Karaima mieszkającego obecnie w Łucku.





Birliki kochają Łuck, gdzie od stuleci mieszkali Karaimi.

Voropaj, świetnej współpracy operatorów dźwięku i niewiarygodnemu *flash mob* (spontaniczny tłum – red.) zorganizowanemu przez Simonę Firkowicz. Później mieliśmy trochę wolnego czasu na spacer po mieście i kolację.

Wieczorem zebraliśmy się przy zamku, gdzie już rozpoczął się festiwal „Noc w Łuckim Zamku”. Po przejściu przez wielką bramę znaleźliśmy się w całkiem innym świecie: wokoło chodzili witezie w zbrojach, piękne damy w średniowiecznych sukniach, dzicy barbarzyńcy w skórach, trefnisie i czarownicy z minionych epok. Płonęły ogniska i pochodnie, na wolnym ogniu gotowały się dawne dania, można było spróbować swych sił w strzelaniu z łuku, walce mieczem oraz średniowiecznych zabawach. Były nawet warsztaty twórcze u nadwornego artysty. Udaliśmy się do swego namiotu, gdzie przebraliśmy się w kostiumy, stając się egzotyczną częścią baśniowego teatru, wcieli w rolę gości od wielkiego księcia litewskiego Witolda. Nasz występ wniósł nutę Orientu, świeże odcienie w europejskich rytmach.

Po zejściu ze sceny przeprowadziliśmy dla wszystkich chętnych warsztaty tańca karaimskiego. Nasyceni średniowieczną muzyką i ognistym show, udaliśmy się na odpoczynek.

Rano ciepło pożegnaliśmy się z wolontariuszami i odjechaliśmy w stronę Trok. Specjalne podziękowania należą się Swiecie, oprowadzającej nas po całym Łucku – za jej życzliwość, komunikatywność i świetny nastrój, dzięki niej poznawaliśmy miasto w szczególnej atmosferze.

W uniesieniu dojechaliśmy do granicy z Polską, gdzie oczekiwała nas niemiła niespodzianka. Przed nami, od kilku już godzin, stały trzy autobusy z sezonowymi pracownikami z Ukrainy. Zdziwieni taką gościnnością polskich celników, zorganizowaliśmy *flash mob* na szosie. Kontrola autobusów ruszyła z kopyta i mniej więcej po godzinie nadeszła nasza kolej. Nie było żadnych problemów z dokumentami i bagażem, ale autobus wysłano gdzieś na dokładne sprawdzenie. Zajęło to kilka godzin, które my spędziliśmy zamknięci w budynku. Wszystko jednak dobrze się zakończyło i pod wieczór byliśmy już w Trokach.

Garri Babadżan

Tłumaczył z rosyjskiego  
Daniel Stanisław Czachorowski.

Fotografie autora.

## Zespół Birlik

dziękuje

- Trockiemu i łuckiemu samorządowi za umożliwienie zespołowi wzięcia udziału w święcie Łucka.
- Religijnemu Stowarzyszeniu Karaimów Litwy za wsparcie finansowe zespołu.
- Melitopolskiemu narodowo-kulturalnemu stowarzyszeniu Dżamaat za ciepłe przyjęcie.
- Aleksandrze Szpakowskiej i Valentinie Demian za pomoc w organizacji wyjazdu do Melitopola.



Dom rzeźbiarza Mykoły Gołowani przyciąga przybyszów nieodmiennie.